

"N i e m a k a l e k i j e s t c z ł o w i e k" -  
 takie słowa witają zwiedzających Dział Ogólny Wystawy 40-lecia  
 Instytutu.

W słowach tych zawarte zostało to wszystko, co Wystawa  
 chciała zwiedzającym powiedzieć, co to jest pedagogika specjal-  
 na i czym jest i chce być Instytut Pedagogiki Specjalnej: gło-  
 siciellem tego hasła. Przygotowywanie zastępów ludzi, którzy po-  
 trafiają to hasło w życie wcielić - to jest treść całej 40-letniej  
 pracy Instytutu.

Na tej samej planszy wprowadzającej w ten sposób w tematy-  
 kę Wystawy umieszczono również plastycznie i wyraźnie syntezę  
 zadań Instytutu. Jest to powiększenie znaczka wykonanego na  
 upamiętnienie 40-lecia: człowiek zgarbiony przygięty do ziemi  
 - wyprostowuje się.

Drugą planszą wprowadzającą w tematykę i ducha Wystawy  
 jest plansza poświęcona twórczyni Instytutu, a więc Tej, której  
 jubileusz 40-lecia pracy jako dyrektora Instytutu jest natural-  
 nym biegiem rzeczy obchodem 40-lecia jego istnienia.

Jubileusz Marii Grzegorzewskiej jest ważny dla nauki pol-  
 skiej i polskiej historii pracy społecznej. Wszyscy specjaliści  
 bowiem wiedzą, że Maria Grzegorzewska jest nie tylko twórczynią  
 Instytutu, ale i teoretycznych i organizacyjnych podstaw opieki  
 psychopedagogicznej nad dziećmi upośledzonymi w Polsce wówczas,  
 gdy ta wiedza w kraju naszym się tworzyła. I nadal zresztą,

15

w ciągu tych przeszło czterech dziesięciu lat problem rewalidacji dzieci odchylonych od normy w Polsce stale jest problemem, który szerepie swoje

i szuka podstaw w tym ogromie wiedzy dotyczącej wszystkich działów pedagogiki specjalnej i w tym bogatym w czkowiecństwie czkowiek jakim jest Maria Grzegorzewska, wychowawczyni w ciągu 40 lat wielu "pokoleń" absolwentów Instytutu i ludzi współpracujących z Instytutem oraz rzesz nauczycieli - czytelników Jej Listów do Młodego Nauczyciela.

Sama o siebie kiedyś napisała: "Wyrównanie krzywd upośledzonych i niedostosowanych stało się nakazem mego życia". Zdanie to wzięte z jej pism, umieszcziliśmy na planszy jej poświęconej, gdyż nie tylko ujmuje całą treść życia Marii Grzegorzewskiej, ale również stanowi fundament instytucji, która powstała dzięki tej postawie jej założyciela - Instytutu Pedagogiki Specjalnej.

Tuż obok planszy poświęconej Marii Grzegorzewskiej umieszczono tablicę, na której każdy rząd twarzy dzieci specjalnych charakterystycznych dla różnego rodzaju upośledzeń i niedostosowania został objęty jedną klauzurą napisu, ujmującego podstawową potrzebę tych tak różnorodnych dzieci połączonych wspólnym nieszczęściem - odchyleniem od normy: "Każdy ma prawo do szczęścia i swego miejsca w społeczeństwie".

Jest to zarazem podstawowy nakaz, jaki Instytut skierowuje do tych wszystkich, którzy są jego uczniami i których przygotowuje ten nakaz realizować.

Następne tablice obrazowały tko historyczne, na którym ro-

dsiły się myśli, których wyrazicielem i krzewicielem chce być Instytut.

Przede wszystkim zostały zestawione portrety ludzi, którzy stworzyli podwaliny pedagogiki specjalnej. Widzimy tu Pinela - ojca psychiatrii i pedagogiki specjalnej, który pierwszy zaprotestował przeciwko nieludzkiemu traktowaniu obłąkanych i upośledzonych umysłowo jak zwierzęta, które trzeba okuwać w kajdany lub trzymać w klatkach. Koło niego umieściliśmy Starca, który pierwszy stwierdził, że upośledzonego umysłowo trzeba uczyć i wychowywać i który umiał tym problemem zainteresować cały ówczesny świat naukowy (Akademię Paryską). Dalej widzimy na planszy jego ucznia, Seguin'a, który poświęcił swoje życie na realizowaniu zasad swego nauczyciela, założycy w Paryżu pierwszą szkołę dla upośledzonych umysłowo i dając pierwsze podwaliny teoretyczne nauczania upośledzonych umysłowo. Dalej umieszczono na tej tablicy sygnalizującą pierwsze trwałe ślady realizowania humanitaryzmu wobec upośledzonych i chorych: twórcę pierwszej szkoły dla niewidomych Valentin Havy, pierwszej szkoły dla głuchych de l'Épée, Braille'a, którego pismo otworzyło przed niewidomymi świat kultury i szerokich kontaktów społecznych, pielęgniarkę Florencję Nightingale, która pierwsza ślądała dla chorych pamiętania o ich potrzebach psychicznych i umiała tej troski uczyć pielęgniarki; Antoni Makarenko, dla którego podstawą wychowania było zaufanie i wreszcie Korczak, nasz współpracownik w Instytucie, który uczył, jak widzieć i kochać dziecko - wszelkie dziecko, ale zwłaszcza nasze, jeszcze bardziej niż inne nie rozumiane przez otoczenie i jeszcze mniej kochane.

Następna plansza informowała o twórcach pierwszych szkół dla upośledzonych, niedostosowanych i chorych w Polsce, a więc

o ks. Jakubie Falkowskim (założyciel szkoły dla głuchych), ks. Józefat Szczygielski (szkoły dla niewidomych), dr Stefan Kłpeński (szkoły upośledzonych umysłowo w Łodzi)? dr Michałina Stefanowska (także w Warszawie), B-cia Bennowie (pierwszy zakład dla niedostosowanych społeczeństwu w XVII w.), Szymon Starkiewicz i dr Emil Godlewski - założyciele szkół w sanatoriach.

Na tak zarysowanym szeroko tle historycznym przedstawi-  
liśmy syntezę historii i działalności Instytutu Pedagogiki  
Specjalnej.

Rok 1922 to data powstania Instytutu (poprzedzona dwiema  
datami organizowania również przez Marię Grzegorzewską 2-  
krótkotrwałych kursów dla nauczycieli szkół specjalnych) -  
jest to data połączenia się rocznego kursu Pedagogiki Specjal-  
nej (również zorganizowanego uprzednio przez Marię Grzegorzew-  
ską) z Instytutem Fenetycznym przez  
prof. Tytusa Benniego.

Krótką syntezą pierwotnej koncepcji organizacyjnej In-  
stytutu wykazana na tej planszy wykazuje, że pierwotna jego  
organizacja była już pomyślana tak, jak dotąd jest to aktualne.

Dalsza plansza wykazuje zniszczenie jakie dokonała w  
Instytucie wojna. Prawie wszyscy wykładowcy zginęli (prócz  
Marii Grzegorzewskiej i Haliny Konecznej), przeszło 100 osób  
spośród absolwentów Instytutu zamordowano lub zabite, spłonęły  
wszystkie dokumenty, opracowania, duży księgozbiór specjali-  
styczny.

Als już następna plansza obrazuje etapy odbudowy Instytutu w 20-leciu PRL, podając fotografie kolejno zajmowanych gmachów, zwiększające się cyfry studentów, rozszerzanie się zakresu działalności (np. objęcie sędziów dla nieletnich przygotowaniem specjalistycznym w zakresie pedagogiki specjalnej).

Inne plansze podają tu odtworzone dane statystyczne dotyczące osiągnięć pedagogiki specjalnej w 20-leciu PRL. Widzimy na nich duży wzrost liczby dzieci specjalnych objętych opieką w znacznie zwiększonej liczbie szkół i zakładów (brak wielu danych przedwojennych nie pozwoli dobrze nakreślić ówczesną sytuację w tym zakresie).

Cyfry dotyczące wzrostu absolwentów Instytutu oraz ich rozmieszczenie w poszczególnych działach Pedagogiki Specjalnej obrazuje następująca plansza.

Na następnej planszy postaraliśmy się ująć graficznie koncepcję pracy dydaktycznej Instytutu. Podzielone wszystkie zakresy tej pracy na 4 wielkie działy, z których każdy jest otaczany przez Instytut wielką troską o dobór wybitnych specjalistów i o danie im warunków skutecznej pracy. Tymi działami to:

1) Wychowanie ogólne studentów - realizowane zgodnie z hasłem: "żeby dużo dać trzeba dużo mieć" (słowa Marii Grzegorzewskiej, która w swej działalności pedagogicznej szczególną wagę przypisuje rozszerzaniu osobowości nauczyciela we wszystkich cennych zakresach);

2) Zdobywanie teoretycznej wiedzy o dziecku specjalnym na tle znajomości normy (zawsze na tym tle mechanizmów prawidłowych, co uwiadczenia plastyczne ujęcie wykładanych przedmiotów zestawionych parami: anatomia - patologia, psychologia - psycho-

patologia, pedagogika ogólna - pedagogika specjalna;

3) Przygotowanie specjalistyczne - teoretyczne i praktyczne - w zakresie jednej obranej specjalności spośród 5 uwzględnianych w Instytucie (upośledzonych umysłowo, niewidomych, głuchych, przewlekłe chorych i kalek oraz niedostosowanych społecznie);

4) Pism czwarty to doskonalenie warsztatu nauczycielskiego od strony znajomości różnych technik artystyczno-technicznych, sztuki wizualnych, ekspresji mowy, lektury itd.

Za wielkie swoje osiągnięcie Instytut uważa stworzoną przez Marię Grzegorzewską i rozpowszechnianą i twórczo doskonaloną przez nauczycieli szkół specjalnych - metodę ośrodków pracy, przeznaczoną w zasadzie dla młodszych klas dzieci, zwłaszcza upośledzonych umysłowo, niewidomych i głuchych, a również i częściowo dla dzieci chorych<sup>1</sup>.

Podajemy tu w całości tekst tablicy, na której zebrane zostały w skrócie syntetycznym wartości metody ośrodków pracy, ujęte w świetle prawie 40-letnich obserwacji nad stosowaniem tej metody w szkołach specjalnych.

"Metoda ośrodków pracy

- wiąże z życiem

- wszechstronnie aktywizuje i usprawnia

- wymaga postawy poszukująco-badawczej dziecka i nauczyciela

- dostosowuje do indywidualnych możliwości i potrzeb

kompenzacyjnych

---

1) których jednak warunki leczenia wymagają często dość znacznej swoistej adaptacji tej metody.

- uczy pracy zbiorowej
- kształci charakter
- sprawia, że praca szkolna jest dla dziecka radością.

Praca społeczna Instytutu, która znajduje swój teren w trzech jego pracowniach (profilaktycznej, psychopedagogicznej i logopedycznej) została zobrazowana na następującej planszy. Podaliśmy na niej jako hasło syntetyzujące ten zakres działalności Instytutu słowa jego twórcy, słowa będące życzeniem złożonym kiedyś jego uczniom i czytelnikom Listów: "Abyście w pracy swojej znaleźli radość tworzenia i spokój dobrze spełnionej służby społecznej".

Plansza obrazująca oddziaływanie Instytutu poprzez czasopismo Szkoła Specjalna, które powstało wraz z Instytutem pod redakcją Marii Grzegorzewskiej i dzieło jego losy (z wyjątkiem paru lat po wojnie, podczas których wychodzenie tego pisma było zawieszane). Pismo to szczyci się tym, że wśród autorów drukujących w nim swoje artykuły przed wojną byli najwybitniejsi nasi lekarze, pedagodzy, psychologowie i działacze społeczni, którzy w wielu zakresach dali podwaliny tworzącej się wówczas w Polsce pedagogice specjalnej. Drukował w naszym piśmie liczne artykuły i Janusz Korczak, który wielokrotnie mówił, że lubi i ceni to pismo.

Tabliczka z wyborem prac naukowych Marii Grzegorzewskiej i druga - z wyborem prac naukowych pracowników Instytutu i jego absolwentów oraz mapa przedstawiająca kontakty Instytutu z zagranicą - kończą ten szereg tablic stanowiących uplastycznioną syntezę pracy Instytutu w ciągu czterdziestolecia jego istnienia.

Na końcu sali, na podwyższeniu, umieściliśmy 2-metrową fotografię Niki z Samotraká. Jako uzasadnienie wybrania tej postaci za symbol zwycięstwa nad kalectwem zacytujemy tu słowa Norwida - cytowane w tym kontekście nieraz na wykładach przez Marię Grzegorzewską:

"Statuę grecką weń, odrąb jej ramiona

(...) jeszcze za się uduchowione"

Ta postać zwycięskiej Nike z Samotrake królująca nad tym ogólnym syntetycznym duchem Wystawy wiąże się w jedną całość z hasłem, które otwiera Wystawę: "Niema kaleki, jest człowiek".

#### Dział niedostosowanych społeczeństwu

Tablica w Dziale Ogólnym podająca wiadomości o początkach akcji rewalidacyjnej w Polsce w każdym dziale pedagogiki specjalnej informuje, że pierwsze ślady tej akcji zaznaczają się w stosunku do dzieci i młodzieży niedostosowanej społecznie. A mianowicie bracia Bennowici już w XVII wieku założyli zakład dla dzieci

Pomimo tego jednak, że tak dalekie są początki tej akcji, że przez cały okres późniejszy - aż do dzisiejszych czasów - akcja ta jest uznawana za ważną i coraz częściej (cały świat idzie w tym kierunku!) jest uważana za niezbędną podstawę akcji penitencjarnej. Ale trzeba otwarcie sobie powiedzieć, że chociaż tak daleko sięgają w odległe czasy korzenie tej akcji i tak jasne wydają się jej cele - wciąż metody tej akcji są niewystarczające opracowane, a sposoby realizacji zadań są jeszcze dalekie do tego, by je uważać za skuteczne.



Wystawa Działu Niedostosowanych Społecznie budziła jednak nadzieje, że resocjalizacja nieletnich u nas ma na czu się oprzeć - a również, że tu i ówdzie świtają już właściwe formy oddziaływania resocjalizacyjnego - a więc oddziaływania, które ma na celu ratunek człowieka dla niego samego, jako osobnej wartości i dla społeczeństwa. A że problem kary jako wyrażenie już nie wytrzymujący krytyki naukowej, a więc niepostępowy traci na swej aktualności, przynajmniej jako problem.

Jakie są te postawy, które wróżą dojdzie akcji resocjalizacyjnej do rozwoju i skuteczności? Te postawy zostały na Wystawie sformułowane jako hasła głoszone przez wielkich pedagogów i one to wytyczają drogi resocjalizacji nieletnich.

Oto tablica z wielką fotografią Korcaka, który rzuca hasła stanowiące kamień węgielny akcji resocjalizacyjnej: "Gdzie poprawę trzeba wymuszać, tam nie ma miejsca dla wychowawcy". W paru słowach wyrażone są tu wszystkie bolączki niewłaściwego stosunku do niedostosowanych i jednocześnie zawarty cały pozytywny program działania.

Inna tablica z fotografią Makarenki głosi jego słowa: "System środków wychowawczych nigdy nie może być martwą i sztywną normą, zawsze zmienia się i rozwija. Jest to jakby uzupełnienie słów Korcaka - wskazanie dynamicznej strony tego mechanizmu resocjalizacji jaki nakreśli Korcak, - jak wiemy Makarenko całą swoją działalnością ten mechanizm brał za podstawę swego działania.

I wreszcie trzecia tablica (która zresztą na Wystawie pierwsza wita świadczących: - tablica z fotografią Marii Grzegorzewskiej, której zdanie na tej tablicy wypisane daje jakby ukonkretnienie ujęcia sprawy od strony warsztatu wychowawczego:

"Każdy wychowanek wchodzi do zakładu ze swoją historią życia, jedyną, niepowtarzalną, właściwie z historią dramatu swojego życia". I drugie zdanie: "Każdy wychowanek powinien wychodzić z zakładu z poczuciem otwartych dróg życia, z planem życiowym, z poczuciem wolności".

To są te postawowe hasła, na których opiera się każda prawdziwa akcja resocjalizacyjna i które są podstawą nauczania przez Instytut, kadr pracowników tego Działu. I to Wystawa odrąsu na wstępie do tego Działu dobitnie wydatniła<sup>1)</sup>.

Bogate była w tym dziale uwzględniona problematyka zakładów jako form organizacyjnych resocjalizacji. Różne tablice podawały liczby sakół i zakładów dla dzieci i młodzieży społecznie niedostosowanej

liczby pogotowi opiekuńczych (26 z 1690 miejscami dla chłopców i dziewcząt) oraz informowało nas - podając jednocześnie, że w Polsce istnieje jeden tylko zakład obserwacyjny. Zwiędzających przeraziły te tak małe liczby miejsc przeznaczonych na ratunek dzieci, których środowiska są przeważnie demoralizujące.

---

1) Inne jeszcze podane na Wystawie tego działu hasła to np.: "O wiele jest łatwiej dobrze wychowywać dziecko, niż poprawić złe wychowanie", "Dziecko nie dlatego jest złe, że chce być takim ale dlatego, że nie umie być dobre - wspierajmy je więc w dążeniu do poprawy", "Dziecko ulega demoralizacji wśród dorosłych, oczywiście jest więc odpowiedzialność społeczeństwa za wyrównanie dziecku krzywdy", "Dobro człowieka należy zakładać zawsze", "Człowiek nie może żyć na świecie, jeśli nie widzi przed sobą czegoś radosnego" i inne.

Mapa Polski z podanym rozrzutem zakładów wychowawczych dla chłopców budziła refleksje, jak trudna jest sprawa selekcji tych niedostosowanych do różnych zakładów. Według czego ją dokonywać: rejonizacja - żeby nie zrywali z rodziną, od której mimo wszystko nie powinny się oderwać? (wiemy, czym jest dla chłopca z zakładu, gdy go nikt nie odwiedza). Czy według ciężkości przewinienia? - to chyba skądinąd bardzo słuszny punkt widzenia. Czy według wieku? - tu słuszniejczy! Czy według rodzaju zawodu dla którego w danym zakładzie przygotowują? - pozwoliłoby to dobierać zawody do zamiłowań i usdolnień.

Takie refleksje budzą te nikłe znaczki na mapie - nikłe, a tak nabrzmiałe odpowiedzialnością za całe późniejsze życie człowieka.

Co budziło niewątpliwie optymizm - to ekspozyty, które wykazywały dużą różnorodność prac ręcznych chłopców i dziewcząt niedostosowanych społecznie. ładnie i starannie wykonane meble, ciekawa ceramika, pięknie kute w żelazie przedmioty użytkowe itd.itd. wykazywały, że nasi wychowawcy dobrze rozumieją resocjalizacyjny wpływ nie byle jakiej pracy narzuconej, mechanicznej, ale dobranej do zamiłowań, dającej widoczne rezultaty mogące dać poczucie dumy wykonawcy i spowodować, że posiada on "dobry smak" pozytywnej pracy, która jest uznana za dobrą.

Innym optymistycznym akcentem (byłoby ich wiele, ale niesposób ich tu wymieniać) jest zasygnalizowanie powstałej w Polsce niedawno takiej formy pracy nad nieletnimi przestępcami, jak formy pracy półwolnościowej, które w Europie dawno już zdają egzamin. U nas, jak widać z wygnalizowanych na Wystawie danych, również forma ta dojrzała do zastosowania jako skuteczna. Duża liczba wymienionych zakładów poprawczych, które tę g formę do

siebie zaczyna wprowadzać<sup>1</sup> daje nadzieję, że hasła, które otwiera wystawę nakazem, by nieletni wychodząc z zakładu widział przed sobą otwarty świat - staje się rzeczywistością.

#### Sala Prac Instytutu

- otwiera te działy Wystawy, które obrazują w sposób bardziej szczegółowy działalność poszczególnych Działów Instytutu, a więc działu pedagogiki specjalnej.

Sala prac Instytutu daje materiały, które uszczegółwiają syntetyczne ujęcia historii i pracy Instytutu, ukazane w dziale Ogólnym, omówionym powyżej.

A więc ukazano były bliższe dane dotyczące twórcy Instytutu (album jej fotografii od dzieciństwa i zbiór prac naukowych), i wykładowców Instytutu (dwa portrety: Józefy Joteyko i Janusza Korczaka sygnalizowały, jak wielkich mieliśmy współpracowników wśród wykładowców). Następnie podane zostały w różnych zestawach liczne dane statystyczne dotyczące absolwentów oraz zbiory fotografii roczników.

Część drugą sali Instytutu zajmowały tablice obrazujące zakres oddziaływań Instytutu, schemat organizacyjny Instytutu oraz klasyfikację pedagogiki specjalnej na podstawie zjawiska adaptacji<sup>2</sup> i odpowiednik w zakresie organizacji pracy dydaktycznej Instytutu. Część tej tablicy obrazującą przebieg akcji rewalidacyjnej osobnika odchyłonego od normy została ujęta w oddzielnej planszy.

<sup>1</sup> Zakłady w Iglicach, Koźminie, Malborku, Kamienicy Elbląskiej, Studzieńcu, Bobionicy, Katowicach, Łanucie, Głogowie, Pobiczkach, Keyni, w Pleszewie.

<sup>2</sup> Drukowaną w Kwartalniku Pedagogicznym w Nr

## DZIAŁ NIEWIDOMYCH

Wystawę działu Niewidomych otwierała duża tablica z napisem syntetyzującym problematykę tego działu: "Niewidomy może się kształcić jak najwyżej pod względem poziomu - w pewnych tylko kierunkach na ograniczenie. H. Grzegorzewska". Wrażliwa inteligentna twarz dziecka niewidomego wsłuchanego z napięciem w oddźwięki świata była dopełnieniem tego napisu.

Wystawa ta została skomponowana bardzo przejrzyście.

Plansze u wejścia do sali wystawowej zawierały otwierający zagadnienie od strony teoretycznej podając definicję tyflogologii - nauki o niewidomych i wykazując w ujęciu graficznym jej działy takie jak opracowywanie pojęcia i definicji ślepoty (podanej zresztą na oddzielnej tablicy), statystyki niewidomych, rozpowszechnienie ślepoty w różnych krajach, przyczyn i profilaktyki ślepoty, wychowania i kształcenia, reedukacja i rehabilitacja, psychologia niewidomego i oświeczonego, prace niewidomych:

a) rzemiosło, b) prace w przemyśle, c) zawody inne, d) zawody wolne artystyczne i e) prace niewidomych dla niewidomych; formy pomocy dla niewidomych: a) państwowe, b) społeczne, c) prywatne, d) samopomocowe; sprawa niewidomych na terenie międzynarodowym; historia sprawy niewidomych; bibliografia.

Tak ujęta tyflogologia stanowiła jednocześnie jakby wyjaśnienie koncepcji tej wystawy, z tym, że wiele elementów, które tu były wymienione (np. problem przyczyn ślepoty, profilaktyki, statystyka itd.) ze względu na szerszość miejsca i względy oszczędności wysiłkowych świadczających tak olbrzymią wystawę - nie mogły znaleźć odzwierciedlenia w ekspozycjach. Natomiast prawie wszystkie inne problemy były bardzo pomysłowo ujęte plastycznie, dając przegląd tej bardzo bogatej u nas rozwijanej pracy rewalidacyjnej nad niewidomymi. Władnie tej pracy

w różnych jej formach poświęcono większą część wystawy - pokazując pracę w różnych działach zakładów kształcenia niewidomych (w fotografiach i wytworach dzieci i młodzieży).

A więc śliczne fotografie pokazywały nam radozne czynne życie przedszkolaków niewidomych w stałym ścisłym kontakcie z przyrodą poznawaną wszystkimi pozostałymi zmysłami, a ułożone pod fotografiami ich wyroby - przeważnie z gliny - obrazowały przesłanie, jakie wychowawcy przypisują takim wyrobom odtwarzającym poznana rzeczywistość: dla dziecka - prócz usprawnienia rąk - pomocą w uzupełnianiu sobie wiadomości o poznanych przedmiotach podczas pracy (ponieważ ujawniają się braki poznawcze oraz przy tym przyswajanie sobie kontaktów), a dla wychowawcy sprawdzian, jakie rezultaty osiągnęła jego praca nad dziećmi.

Problem przedszkola został tu uwidoczniiony z całą starannością, ponieważ tragedią dzieci niewidomych jest to, że rodzice przeważnie nie chcą małego dziecka oddać do zakładu, czym zahamowują rozwój jego poznawczych funkcji, orientacji w przestrzeni, swobody i normalności ruchów itp. czynności, które nabywać jest najłatwiej w wieku przedszkolnym (i wczesniejszym). Sprawa wyrobienia samodzielności, zaradności, przyzwyczajenia kulturalnych i różnych cech charakterologicznych - jest jak najściślej związana, zwłaszcza u niewidomych, z okresem życia: im jest wczesniejszy tym łatwiej potem niewidomemu zaadaptować się do życia. Niestety, nie rozumieją tego liczni rodzice.

Inny zestaw ekspozycji obrazował wszechstronnie problematykę szkoły podstawowej niewidomych. Dano tu przegląd zarówno pomocy szkolnych takich jak przyrządy do pisania braillem (tabliczki, maszyny do pisania różnego typu, dające pismo wypukłe), tzw. kubarytury - przyrządy do liczenia, mapy plastyczne, nuty pisane systemem wypukłym itd., itd. Widzieliśmy również różne

modele wypukłe tych przedmiotów - zwłaszcza małych - których niewidomy nie da rady "wybrailować" ani ręką ani językiem (jak to oni zwykli czynić gdy chcą coś bardzo misternego a małego poznać): były to np. wielkie powiększenia jednokomórkowców/<sup>lub/</sup> takich owadów jak pluskwy, wazy, niedostępnych poznaniu dotykiem.

Cały ten przegląd pomocy szkolnych niewidomych wykazywał z jednej strony szczęście (smutne szczęście!) niewidomych, którym dostarcza się mimo wszystko wzbogaconych warunków poznawczych i to tak pomysłowo i z taką wnikliwą znajomością ich potrzeb - a z drugiej strony widzi się nacześnie jak dalece niezbędny jest ten szalony wysiłek dziecka niewidomego, który poznaje w tak sztuczny i trudny sposób rzeczy, które z jedną łatwością jednym rzutem oka widzi dziecko widzące. I sto często nawet nie widzi, choć patrzy, rozproszone bogactwem wrażeń optycznych, których przeniknięcie bez pomocy warunku, a tylko posilkując się tymi sztucznymi jakby protezami jest usilnym, powolnym, żmudnym dążeniem dziecka niewidomego. Tablica p.t.

"Zestawienie warunków psychofizycznych niewidomego, stanowiąca fotokopię tablicy podanej przez Marię Grzegorzewską w jej skrypcie - wykazuje jak daleko idące zmiany w psychice wywołuje brak warunku i jak trudna jest adaptacja osobista i społeczna w warunkach ślepoty, ile wymaga wysiłku i czasem bezowocnego szarpania się wśród ludzi widzących, nie rozumiejących, na czym polegać może i musi ich współzudział w tym żmudnym akcie autorewalidacji niewidomego, do czego w gruncie rzeczy sprowadza się problem prawdziwej adaptacji osobistej i społecznej niewidomego.

W zakresie metod pracy w szkole w klasach młodszymi widzieliśmy bardzo ciekawie udokumentowaną pracę metodą ośrodków pracy (której wartości rewalidacyjne w tym dziale pracy są szczególnie uderzające). Istotą tej metody wydatnie zapomo-

ca podania dokumentacji przerabianego z dziećmi niewidomymi 4-ech pierwszych klas (wstępna, I, II i III) tematu: "Jak człowiek wytwarza chleb" - ośrodek coraz bogaciej i pełniej przerabiany koncentrycznie co roku w każdej z tych klas. Dla przygotowywanej właśnie monografii o metodzie ośrodków pracy będzie to materiał bardzo cenny. Specjalnie ciekawie przedstawia się w zakresie opracowywania tego ośrodka czynny udział dzieci w "wytwarzaniu" chleba: udział w bronowaniu, młóceniu, oczyszczaniu siarna itp. zajęć, które integralnie wchodzi w zakres zajęć szkolnych, prowadzonych metodą szeregów ośrodków pracy.

Do działu nauczania dołączono tu ekspozyty obrazujące niezwykle trudną pracę z dziećmi jednocześnie niewidomymi i upośledzonymi uszłowo.

Specjalne zaciękanie budziły te ekspozyty, które wykazywały przygotowywanie dzieci niewidomych do przyszłego zawodu - poprzez bardzo racjonalnie zorganizowane zajęcia ręczne w klasach młodszych, przez zajęcia politechniczne w starszych - wreszcie naukę zawodów w szkole zawodowej. Wśród tego cyklu zagadnień niezwykle optymistyczną nutę stanowiła tablica wykazująca, jak wielka jest liczba zawodów obecnie jest dostępnych niewidomym, dla których do niedawna przeznaczano jedynie szycielstwo, koszykarstwo, stolarstwo lub muzykowanie w restauracjach. Lista obecnie wyuczanych zawodów (szczególnie w pięknie rozbudowanej szkole zawodowej w Łaskach<sup>1</sup>) jest następująca: dziewiarstwo, szycielstwo, tapicerstwo, prace w metalu, w drzewie, garncarstwo, zabawkarstwo, elektrotechnika.

Na wystawie tego działu 2 zespoły ekspozytów mówiły o sprawach najcięższych dla niewidomych i najtrudniejszych dla ich wy-

<sup>1</sup> Inne szkoły zawodowe w Polsce są w Bydgoszczy i we Wrocławiu.



wychowawców. To są sprawy t.zw. amputantów niewidomych i sprawa głuche-ciemnych (głuchoniewidomych jak inni nazywają).

Pierwszą tragiczną sprawę otwierała tablica, na której na tle porwanych płaszczyzn białoczarnych widnieje napis: "W wyniku wojny znaczny odsetek wychowanków zakładu<sup>1</sup> stanowią dzieci, które utraciły wzrok wskutek zabawy niewypaźkami". Wśród nich są niewidomi z kalectwem dodatkowym (brak jednej ręki lub obydwu rąk, brak nogi). Praca nad nimi ma charakter eksperymentalny i pionierski. Powstaje nowe zagadnienie - opracowanie odpowiednich protez i właściwego zatrudnienia amputantów. Dotychczas zatrudnia się ich głównie w tkactwie i przy obróbce metali. Niektórzy z nich kończą studia wyższe". To rzeczowe i konkretne ujęcie niesie w sobie całą głębię przeżyć tych podwójnie okaleczonych jednostek, które na domiar złego pamiętają swe życie "po widzącemu", w pełni sprawności fizycznej, a teraz muszą wielkim wysiłkiem własnym i wysiłkiem ich wychowawców dosunąć się możliwie blisko do tego startu życiowego, jaki był ich udziałem sprzed wypadku. To są przeżycia par excellence "upośledzonych" - to smęty tych, którzy czują się skrzywdzonymi ponad miarę przez to, że nie mogą iść jak poprzednie w jednym rzędzie z rówieśnikami, ale że muszą zdążyć po ich śladach, jak tego uczy etymologia słowa "upośledzony". A tego nie chcą, buntują się więcej niż inni, którzy nigdy nie byli w nurcie życia normalnego. Problem wychowawczy nieprawdopodobnie trudny. Bo do tego problemu należy nie tylko właściwe dobranie interesującego zawodu, nie tylko późniejsze zażbanie o miejsce pracy, ale i ucieszenie tego - jakże zrozumiałego buntu: defrustracja możliwie najpełniejsza.

---

<sup>1</sup> Mowa tu o Zakładzie w Łaskach.

Drugi taki trudny problem to sprawa głuchociemnoty. Człowiek który nie widzi i nie słyszy. Wystawa ukazuje na fotografiach i na wyrobach głuchociemnej - tę pracę z Krystyną Kryszkiewicz, która wychowywała się w Zakładzie w Iaskach, gdzie była nie tylko - z natury rzeczy - najbardziej trudną wychowanką, ale i stanowiką przedmiot obserwacji naukowych. Książka Emmanueli Jesierskiej, jej wychowawczyni, eksponowana na Wystawie, jest wyborem notatek czynionych przez nią w ciągu 5 lat pracy nad Krystyną, - pracy pod kierownictwem naukowym prof. M. Grzegorzewskiej. Stanowi ona niezwykle ciekawy materiał naukowy dla studiów nad głuchociemnotą, która jeszcze bardziej jak ślepotą i głuchotą oddzielnie wzięte upośledza jednostkę tym chyba najstraszniejszym kalectwem, z którego bez niezwykle oddanej pomocnej ręki widzącego nie można się wynurzyć na powierzchnię ludzkiego życia. Właśnie ta książka to historia wysiłków tej pomocnej ręki. Ale przede wszystkim historia nieprawdopodobnie trudnego przedsięwzięcia się świadomości kiełkującej srazu zaledwie w organizmie niemal czysto biologicznym świadomości, która z dnia na dzień bardziej przedziera się przez ciemności, głuchą ciszę świata, w której się znajduje. I która wreszcie - choć okaleczona - ale rozkwita w różnych zakresach; przede wszystkim miłości do otoczenia i zaciekawienia bogactwem już zróżnicowanego przez nią świata.



## DZIAŁ GŁUCHYCH

Na Wystawie dzieci głuchych sarysowały się z wyrazistością następujące kluczowe dla tego działu problemy: problem selekcji dzieci głuchych (od dzieci z resztkami słuchu i niedosłyszących, które stanowią inny problem rewalidacyjny), a również problem nauczania czytania z ust, mówienia (bez możliwości naśladowania dźwięków), problem przedszkola - również ważny dla dziecka głuchego jak niewidomego, problem szkoły podstawowej i panującej w niej do klas wyższych metody ośrodków pracy, problem szkoły dzieci niedosłyszących, uczonych z pomocą aparatów, wreszcie problem przygotowania zawodowego głuchych. Wszystkie tu wymienione problemy były w tym dziale Wystawy obrazowane dzięki Kolegom z terenu - w sposób bogaty i jednocześnie istotny. Szczególnie dział przedszkolny, któremu - jak tego wymaga<sup>ło</sup> jego ważne znaczenie - poświęconą całą salę, uderzał wielką starannością udokumentowania wysiłku wychowawców, skierowanego ku wydobyciu z otaczającego świata tyle rozrywkowo interesującej treści, by dzieci głuche czuły się pociągnięte do słownego porozumiewania się z dorosłymi, mogącymi im wzbogacić zabawę lub wprowadzić w interesujące je tajniki świata. Ekspozowany na wystawie (udokumentowany fotografiami i pracami dzieci) roczny rozkład prac w przedszkolu w Michalinie dawał ciekawy i cenny obraz tej mozolnej a owocnej pracy nad dziećmi przedszkolnymi głuchymi, które trzeba zachęcić do porozumiewania się słownego, ponieważ to jest ceną ich późniejszego wejścia do społeczeństwa słyszących. Migi, do których głośni (ze zrozumiałych przyczyn) skłaniają się, są wszak tą natrzaskującą się bramą między ich światem a światem ludzi normalnych.

Również cykl bardzo ładnych fotografii obrazujących codzienne życie dzieci głuchych w przedszkolu w Michalinie mówi

o tej głębokiej trosce wychowawców, by nie dopuścić te dzieci do marazmu umysłowego, w jaki głuchota ma tendencje wypychać jednostkę niedość czynnie walczącą ze swym kalectwem.

Dział szkoły podstawowej głuchych był reprezentowany głównie przez dokumentację przeprowadzanych w tych szkołach "ośrodków" pracy. Fotografie i wyroby dzieci ukazywały opracowywanie tematu: "owoce", "chleb", "opak". I te również eksponaty będą stanowiły cenny materiał do opracowywanej obecnie Monografii o Metodzie Ośrodków Pracy.

Ciekawa była sala, w której głównie zgromadzone eksponaty obrazujące przysposobienie zawodowe głuchych. Wśród licznych eksponatów uderzały piękne wyroby introligatorskie, mistrzowskie po prostu wykresy techniczne, piękne druki wykonane przez głuchych zeserów, nieswykłe starannie wykonana odzież itd., itd. Sala ta ilustrowała dobitnie tezę, że człowiek głuchy może się stać wybitnie pożytecznym pracownikiem, jeśli dobierze mu się właściwy zawód i stworzy mu się odpowiednie warunki pracy, a zwłaszcza odpowiedni klimat psychiczny, który wzmocni jego wolę rewalidacyjną. Najlepszym jej wyrazem jest chęć porozumiewania się słownego i do tego zdążają przede wszystkim nasze wysiłki wychowawcze.

Niewielka liczba, ale bardzo wymowna, km fotografie i wykresy ilustrujące metodę nauczania głuchych mowy, dawały laikom pewne zarysy tego trudnego kluczowego problemu w rewalidacji głuchych.

Zestaw różnego typu aparatów do poprawienia słuchu dawał możność rozejrzenia się i w tym ważnym i ciekawym przeglądzie, jakim jest korektura słuchu u ludzi z resztkami słuchu i ludzi niedosłyszących.